DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek $\frac{7}{19}$ Czerwca 1855 roku. № 158. Jutro ŚŚ. Sylwerjusza i Florentyny Panny. Wschód słoń. o god. 3 min 40. — Zachód o g. 8 m. 22.

JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ Wielki Książę MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ, nocy dzisiejszéj przybył z Moskwy do Warszawy. JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ obrał rezydencją w Łazienkach Królewskich. — W towarzystwie JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI przybył jenerał-adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI *Filozofów*.

Z Petersburga, 28 maja (9 czerwca).

Przez dyplomy CESARSKIE z 7go i 17go kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Śgo Stanisława klasy 1éj: główny kontroler S. Petersburgskiéj expedycji kontrolowéj, przy IV wydziale własnéj JEGO CESARSKIEJ MOŚCI kancelarji, rzeczywisty radca stanu Wiłłamow; starszy bibljotekarz CESARSKIEJ bibljoteki publicznéj rzeczywisty radca stanu Popow, i dyrektor departamentu spraw gospodarczych i rachunkowych w ministerstwie spraw zagranicznych, rzeczywisty radca stanu Bek; jenerał-majorowie: dyrektor Orłowskiego bachtina korpusu kadetów Wiszniakow, dyrektor Alexandrowskiego-Brzeskiego korpusu kadetów von-Rediger, i komendant Iżewskiéj fabryki broni Knust; rzeczywiści radcy stanu: mistrz obrzędów Chitrowo, zostający w obowiązkach marszałka dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI i wice-prezydent kantoru dworskiego książę Koczubej, i zajmujący urząd mistrza dworu JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNY KATARZYNY MICHAŁÓWNY Chruszczow.

NAJJAŚNIEJSZY PAN w skutku najpoddańszego raportu o ofiarowaniu przez szlachtę Włodzimierską 19,961 rs. 28 kop., na wsparcie oficerów tameczném milicji, podczas pobytu jéj w pochodzie i na korzyść pozostających po nich rodzin, wsparcia potrzebujących, NAJWYŻEJ rozkazać raczył: podziękować za to szlachcie Włodzimierskiéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazać raczył: Szymona Tokarzewskiego i Józefa Bogusławskiego w r. 1848 za przestępstwo polityczne pozbawionych wszelkich praw stanu, i zesłanych do robót ciężkich w fortecach w Syberji po lat 10, uwolnić od robót rzeczonych, z pozostawieniem w Syberji na osiedleniu, jeżeli obecne ich postępowanie i sposób myślenia są dobre.

Rada administracyjna królestwa postanowiła co następuje: Ignacy Suchecki wychodziec, postanowieniem rady administracyjnéj z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1835 roku na konfiskatę majątku i utratę praw cywilnych skazany, wydany w r. 1849 przez rząd Austrjacki, po wycierpieniu kary mu oznaczonéj, otrzymawszy pozwolenie zamieszkiwania w kraju, wraca do używania praw cywilnych od 7 (19) stycznia 1854 r.

— Naczelnik okręgu pocztowego Królestwa Polskiego mianował: starszego rachmistrza zarządu okręgu pocztowego Andrzeja Adamskiego, p. o. pomocnika zawiadującego pocztamtem Warszawskim; starszego rachmistrza sekcji poborów Walerjana Zagrabińskiego, p. o. starszego rachmistrza sekcji kontrol; sekretarza expedycji druków Ignacego Gierłowskiego, p. o. starszego rachmistrza sekcji poborow: III rachmistrza sekcji kontrol Stanisława Szmitkowskiego, p. o. sekretarza expedycji druków; sekretarza pocztamtu Warszawskiego Felicjana Kakhofa, p. o. III rachmistrza sekcji kontrol; sekretarza urzędu pocztowego w Sieradzu Felicjana Tarnowskiego, p. o. sekretarza pocztamtu Warszawskiego, i kancelistę zarządu Antoniego Sadownika, p. o. sekretarza urzędu pocztowego w Sieradzu.

— Książę Neapolitański *Serra Capriola*, przybył z Moskwy do Warszawy.

— Wyszedł z druku Ner 19 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Apte. Rzadki przypadek nienormalnego położenia organów. M. Łowicki. Lekarskie praktyczne notatki. E. Miłosz. O wyciągu krwi wołowéj (extr. sangu. bovini) tudzież o krwi jako środku lekarskim. Posiedzenie towarzystwa lekarskiego z dnia 17 kwietnia 1855. Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Odcinek. — Wykład hygieny professora Fleury, w szkole lekarskiéj w Paryżu. (Lekcja dwudziesta druga). Nowe dzieła.

— Księgarnia H. Natansona, Krakowskie-Przedmieście Ner 442 na 1ém piętrze, otrzymała następujące nowe dzieła: „Dyalogiczna gramatyka francuska na sposób Ollendorffa dla Polaków obrobiona,“ część I, rs. 1 kop. 20. „Malowniczy ogrodnik czyli nauka zakładania malowniczych ogrodów w nowym stylu i gustownego przyozdabiania ich kwiatami,“ z 16 kolor. planami i wielu rysunkami, przez Hermana Hetzscholda, 1 tom, rs. 4. „Czercza mogiła,“ powieść przez J. I. Kraszewskiego, 1 tom, rs. 1 k. 20. „Spiewak z Oazy, Młody Lutnista,“ poezje Mieczysława Romanowskiego, kop. 30. „Szkice,“ przez Józefa Dzierzkowskiego, 1 tom, rs. 1.

— Józef *Młodzianowski*, b. szef biura kommissji rządowéj wojny, emeryt, rozstał się z tym światem w dniu 18 czerwca 1855 r. o godzinie 7éj wieczorem, przeżywszy lat 83 wieku. W smutku pogrążona córka wraz z swoją familją, zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego na exportację zwłok jego z kaplicy przy kościele OO Bernardynów, we środę, to jest dnia 20 b. m. o godzinie 5éj po południu, na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą.

— Nadzwyczaj targ wełniany w dniu wczorajszym był ożywiony, kupna szły bez przerwy śpiesznie, od samego rana do godziny 1éj z południa, w którym to czasie przerwa nastąpiła z powodu wyścigów konnych. Najwięcéj zakupili pp. Fiedler i Moes, z gatunków najcieńszych, daléj Zachert, wiele także nabył Freund z różnych gatunków i mniejsi fabrykanci krajowi. Płacono bardzo cienkie gatunki od 95 do 105, cienkie od 85 do 95, średnie od 75 do 85 za centnar. PP. Fuhrmann z Niederland i Szlief z Guben, na których wiele rachowano, bardzo małą ilość nabyli. Oprócz już znanéj wełny z owczarń reputowanych, nadzwyczaj chwalono w r. b. tak co do mycia, gatunku i urządzenia wełnę od Wgo Brzezińskiego z Strzeczkowic, gubernji i powiatu Lubelskiego. Nowe transporta bez przerwy nadchodziły; przeważono w dniu tym pudów 2,363 funtów 5, w ogóle było wełny dostawionéj pudów 14,965 funtów 7. Wkrótce z tryków sprowadzonych nic nie pozostanie, szczególniéj od p. Ekstejna, który już trzy części sprzedał.

WYŚCIGI KONNE

Wczoraj w następującym porządku odbyły się wyścigi konne:

Wyścig VIty.

Nagroda towarzystwa rsr. 100. Hurdle-race, czyli gonitwa z przeszkodami, konie wszystkich krajów i wszelkiego wieku, zwycięstwo pojedyncze, werst $1\frac{1}{2}$, przeszkód do przebycia cztery, po cztery stóp wysokich, stawka dukatów 50. Wystąpiło dwóch tylko współzawodników: na *Asmodei* hrabiego Wołowicza jechał Gustaw Borowski, a na *Emirze*, ogierze arabskim, Czapman. Za dojściem do barjery, *Emir* się zatrzymał i wyszedł ze szranek, *Asmodea* zaś przesadziła wszystkie przeszkody i przyszła do mety w minut 2 sekund $54\frac{1}{2}$.

Wyścig VIImy.

Nagroda towarzystwa rub. sr. 150. Konie pół-krwi wszelkiego wieku, zrodzone w królestwie Polskiem, wałachy wyłączone, stawka dukatów 20, pod przepadkiem w razie cofnięcia konia, bieg bez przeszkód $1\frac{1}{2}$ wersty, zwycięstwo podwójne. Miały biegać: *Keapseak*, ogier kary Adama Krasińskiego (żokej Newman), *Fornarina*, klacz kara Ludwika Grabowskiego (żokej Friedrich Jacobs), *Pewny*, ogier gniady ze stada rządowego (żokej Lienow), i *Waleczna*, klacz kara, także ze stada rządowego. *Pewny* i *Waleczna* wycofane. *Keapseak* wygrał po dwakroć: pierwszy raz w minut 2 sekund 32, drugi raz w minut 2 sek. 34.

Wyścig VIIImy.

Nagroda rządowa puhar srebrny wartości rsr. 300. Dla koni krwi czystéj, wszystkich krajów i wszelkiego wieku, wałachy wyłączone, bieg bez przeszkód werst 3, zwycięstwo podwójne, stawka dukatów 25. Wystąpiły do gonitwy: *Pastor*, ogier skaro-gniady hr. Augustowéj Potockiéj (żokej Johan Jacobs), i *Condor*, ogier gniady Adama Krasińskiego (żokej Newman). Przy pierwszym obiegu *Condor* wygrał, przebiegłszy metę w minut 4 sekund $19\frac{1}{4}$, przy drugim

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

Wkońcu drugiego roku udzielania lekcji przez naszego Józia synkowi państwa Granickich, w umyśle panny Marji nastąpiła stanowcza odmiana. Nie wiem, czy znudziła się już ową rolą grzecznéj i miléj panienki, czy też dostrzegła że miano staréj panny tylko na cienkim włosku wisi nad jéj dziewiczą głową, czy też z czasem nastąpiło jakieś opamiętanie się i rozwaga, dość, że zajrzawszy w siebie, przekonała się dowodnie, iż takie życie naprawdę nudzić ją zaczyna. Z prawdziwym tedy żalem serca, obejrzała się do koła, i spostrzegła, że pusto jéj wszędzie, że marnie strawiła kilka najpiękniejszych chwil życia, nie zaoszczędziwszy nic a nic dla przyszłości. Wesoły humor panienki powoli znikał, tęsknota ogarniała serce, coraz to częstsze westchnienia wydobywały się z bolejącéj piersi, tańce przestały bawić, i nawet sen dobrodziéj uciekał od pięknych niebieskich oczu.

Otóż będąc w podobnem usposobieniu, pewnego dnia przechodząc przez pokój w którym nasz Żarski własnie wykładał lekcję swym malcom, rzuciła okiem na niego, i szczególniejszym trafem spostrzegła, że wcale przystojnym był młodzieńcem.

Ale, dobrze że sobie przypomniałem; a toż wy łaskawi czytelnicy nie wiecie jak to wyglądał nasz Józio. Wprawdzie dotąd nie było to wam na nic potrzebnem, ale teraz chcąc ocenić gust panny Marji, przyzwolicie niech go wam naprędce przedstawię.

Dwudziesto trzy letni Żarski, musimy wyznać na bardzo przystojnego wyrósł mężczyznę. — Wysoki, dobrze zbudowany, z pociągłą twarzą pełną życia i ognia, z rysami doskonałéj regularności i wdzięku, miał jakiś szczególniejszy wyraz smutku czy tęskności, nie dającéj się wymazać prędko w pamięci tych, co go choć raz widzieli. Oczy czarne, duże, błyszczące, zdawały się tryskać zbytkiem życia i młodzieńczéj siły. Piękne pukle kruczych włosów nawet wpadające nieco w kolor granatu, bez żadnéj przesady wtył zaczesane, wdzięcznie odkrywały czoło wysokie, z białą szczególnéj delikatności cerą.— Usta małe, przytem głos silny, męzki i cała postawa przypominająca bardzo dawnych rycerzy greckich, zwracały czasami uwagę nietylko spacerujących kobiet, ale nawet więcéj pretensjonalnych mężczyzn.

W skutek więc tak pomyślnego wyroku o powierzchowności młodego Józia, nazajutrz przed 4tą godziną po południu, siedziała już panna Marja w dziecinnym pokoju przy oknie, i wydobywszy od roku zaczęty, pobrudzony kołnierzyk, drobną rączką, a drobniejszemi jeszcze nożyczkami, wycinała spokojnie batyst około zahaftowanych rąbków. Punkt o godzinie 4éj wszedł Józio do pokoju, i zdziwił się niepomału zastawszy tam starszą pannę, którą dotąd kilka razy tylko spotykał i to prawie zawsze na ulicy. Ukłonił się jéj więc dość nieśmiało, gdy ona podniosłszy nań swe duże niebieskie oczy i zrobiwszy że tak powiem zgrabnego *uśmieszka* wyrzekła uprzejmie:

— Dzień dobry panu!

Józio zaczerwieniwszy się jak wiśnia, bąknął pod nosem jakąś odpowiedź, ksztusząc się i poprawiając na kreśle, zasiadł czemprędzéj do stolika, ani spojrzawszy ku oknu.

Dotąd, w swem życiu, chociaż i uczęszczał po różnych towarzystwach, wszelako zawsze prawie uciekał do mężczyzn; z kobietami nie rozmawiał nigdy, a o jakichś tam uczuciach, ani mu przez myśl nie przeszło. Miłość uważał jako owoc zakazany dla

zaś obiegu *Pastora* cofnięto, i *Condor* sam obiegł metę w minut 5 sekund 42.

Wyścig IXty.

Nagroda rządowa puhar srebrny wartości rsr. 200. Konie pół-krwi, nie starsze nad lat sześć. w kraju zrodzone, z wyłączeniem wałachów, bieg bez przeszkód werst $1\frac{1}{2}$, zwycięstwo podwójne, stawka dukatów 25. O tę nagrodę ubiegały się: *Wawerley*, ogier kary hr. Augustowéj Potockiéj (żokej Johan Jacobs), *Wanda* klacz kasztanowata Adama Krasińskiego (żokej Newman), *Pewny*, ogier gniady ze stada rządowego (żokej Lienow), i *Waleczna*, klacz kara, także ze stada rządowego. *Pewny* i *Waleczna* wycofane, *Wanda* wygrała, obiegłszy po dwakroć metę, pierwszy raz w minut 2 sekund $18\frac{1}{2}$ i drugi raz w takimże czasie.

Wyścigu Xgo z nagrodą od kupców warszawskich nie było, ponieważ miał miejsce onegdaj, jak to już opisaliśmy.

Wyścig XIty.

Gonitwa dla koni wszystkich krajów i wszelkiego wieku, w obu dniach pobitych. Przestrzeń werst trzy, zwycięstwo pojedyncze, waga podług wieku i pochodzenia, stawka od konkurentów po dukatów 10. dyrekcja zaś wypłaci wygrywającemu sumę, jaka się uzbiera z podwyższenia stawek do każdéj gonitwy o dukatów 5. Przy zapisie zatem koni, z wyjątkiem handicapu, oprócz stawek każdéj gonitwie właściwych, dopłaca się rsr. 15 dla utworzenia funduszu na nagrodę dla koni pobitych. Zameldowano z pobitych: *Pastora* hr. Augustowéj Potockiéj (żokej Johan Jacobs) i *Umaja* własność Ludwika Grabowskiego (żokej Friedrich Jasobs). Za drugim obiegiem *Pastor* dopędzający *Umaja*, idący prawie z nim na równi, zestraszywszy się, rzucił się w bok i tym sposobem *Fornarina* wygrała, obiegłszy szranki w minut 5 sekund $6\frac{1}{2}$.

Wyścig XIIty.

Nagroda towarzystwa rs. 30. Konie włościańskie, wyłącznie wałachy, werst $1\frac{1}{4}$. Koń pierwszy otrzymuje rs. 20, drugi rs. 10. Meldunek na placu, zameldowano pięć koni z Czerniakowa, wygrał koń Grochala Jana, w minut 2 sekund 30.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — (*Dokończenie.*) — O wyścigach nic wam więcéj obecnie pisać nie będę. Warszawa w roku bież. już udarowaną zostaje wodą Wiślaną, na którą pewne dzielnice z największém upragnieniem oczekują. Pomijamy tu wygodę jaką stąd będzie mieć miasto, dość już o tém powiedziano i sądzimy będzie to przedmiotem nie jednokrotnego zastanowienia; lecz ozdobę dziś mamy na uwadzę, a to z powodu, że sztuka także łączy wdzięk swój z dziełem użytku powszechnego. Wodociągi w tym roku ukończone zostaną, fontanny wyrzucą strumienie uproszonéj Wisły o duszy jéj łona. Tu trytony zapełniać będą bassen, tam Delfiny wyrzucą wodę w olbrzymią muszlę; tu nadstawią ogromnych rozmiarów czarę Syreny, tam gruppa amorków dźwigać wazon będzie. Tu. zamiast Neptuna wód Króla, straż Zygmunt obejmie. Tam godło naszego miasta dziewica-ryba, czarująca syrena z dobytym mieczem śród rynku się wzniesie. Świątynia bogów, Panteon, na wzgórzu usypanem na zielonéj łące, drzewami okolonéj, w zwierciadle wód pod jéj stopami zebranych przeglądać się będzie. A na bramie prowadzącéj Wisłą do miasta, z rozkazującym giestem, ta, co niegdyś postrachem przez piękność i cudowny śpiew dla żeglarzy była, w konsze, bijąc na boki ogonami łuską pokrytemi z trymufem wpłynie. Przedstawiciele państwa wodnego, których w całéj pełni chwały wkrótce ujrzymy prawie wszyscy już światło dzienne ujrzeli, a installacja na właściwe miejsca w tym roku zapewne jeszcze się odbędzie. Jednych ojcem professor Kiess z Berlina, drugich professor Hegel ze szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

Syreny p. Hegla zdają się nam w ogólnym układzie lepsze jak profesora Berlińskiego. Prawda, że tamtym niewdzięczną przepisano pozę, wcale niepociągającą oka, owszem, w narzuconéj czynności dziewicom mórz zatarto ich charakter lekki, pociągający, nakładając na barki wazon. Syreny pana Hegla swobodniejsze; nie zniewolone do dźwigania ciężarów, z wdziękiem rozsiadają się one na rydwanie z muszli, i jakby siłą oręża w ich ręku błyskającego zdobywają porę stosowną akcji i znaczeniu symbolicznemu.

Przeznaczona na skałę wodotrysku w Starém-Mieście, kolosalna kobieta-ryba piękna, ujmująca. Wspaniały układ jéj choć rycerskim rynsztunkiem obciążony, spokojny przecie, zastanawia i zajęcie budzi. Twarz rysów szlachetnych, tors piękny, ponętny, a z wysokim estetycznym smakiem w dolnych częściach w naturę wód mieszkańców przechodzący, czyni zaszczyt uczuciu piękna i fantazji poetycznéj professora. Prawa ręka wzniesiona, mieczem po nad szlachetną głową błyska; lewa z niewymownym wdziękiem zgięta, tarczę utrzymuje. Szkoda, wielka szkoda, że owa tarcza nieodzowna w symbolicznym znaku miasta naszego, zakryje nam wiele piękności, będzie zaporą do objęcia ogółu z każdego punktu nowe i wzorowe kształty rozwijającego. Nie wątpim, że ta figura powszechne zyska znawców zadowolenie.

Siostra poprzedniéj rozsiąść się ma nad bramą ulicy Karowéj. Ta przybrała wojowniczą postać, tchnie życiem Marsa i jakby walcząc z niewidzialnemi duchami, zapalczywie wyrzuciła dłoń zbrojną, i całą figurą w dół schylona niby pragnąca razić nieprzyjaciela pod stopami zgromadzonego. Rozogniona, wzruszona bojem, z wytężeniem wszystkich muszkułów z oczami w dół wlepionemi zda się coraz nowych ofiar wyszukiwać. Artysta powyższy układ za konieczny uważał, już dla rozmaitości podwójnie obrabianego przedmiotu, już ze względu, że figura ta na wysoki punkt widzenia przeznaczona, w właściwem miejscu pozbędzie się nieco téj przesady jaką z bliska nabiera, a uwydatni piękne formy; patrzącemu odda się cała nie skrzywiając powabów, i nierażąc charakterem, dziewicy niewłaściwym.

Niedługo figury te odlane zostaną w fabryce pana Mintra i ustawione na przeznaczonych sobie miejscach. Znawcy będą mogli ocenić dzieła sztuki w mieście naszém uskutecznione. Z wszelkiemi więc uwagami i krytyką wstrzymujemy się do właściwego czasu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 12 Czerwca. Sławny targ na bydło w Londynie, nazwany Smitsfield, o którym tak wiele pisano i którego jeszcze w czasie powszechnej wystawy naiwni cudzoziemcy szukali, aby się przypatrzyć jak Anglicy swoje żony z postronkami na szyi przedają więcej dającemu, został nakoniec w dniu wczorajszym zamknięty. Nowy targ na bydło za obrębem miasta z jatkami, szlachtuzami i wodotryskami, ma być jedną z osobliwości Londynu godnych widzenia.

— Trzy znakomitości Stanów Zjednoczonych bawią w Londynie, były prezydent pan Filmore, pan Martin van Buren i jego brat pułkownik van Buren.

— Ogłoszono na giełdzie londyńskiej upadek domu Strahn i Sp., którego pasywa wynoszą 350.000 fst. To bankructwo spowodowane zostało przez wielkie zaliczenia poczynione na akcje kolei żelaznych z Luki do Pistoi (w Toskanji). W skutku tego bankructwa pp. Halfod i Sp. ajenci morscy zawiesili wypłaty. Dwa te domy są już bardzo dawno ufundowane i bardzo szanowane na giełdzie.

(*Independance Belge*).

A M E R Y K A.

— Wspomnieliśmy wczoraj o liście, który pan Perry, obecnie tymczasowo reprezentujący Stany Zjednoczone w Hiszpanji, przesłał prezydentowi rzeczypospolitej, odpowiadając na zarzuty przedstawione przez pana Soulé, dawnego jego zwierzchnika. Oto niektóre szczegóły co do tego dokumentu:

Pan Perry broniąc swojego postępowania, stara się wykazać, że pan Soulé przez cały czas swojej misji przy dworze madryckim, odgrywał dwu-twarzową rolę, posyłając rządowi w Washington fałszywe wiadomości w przedmiocie zamiarów i uczuć gabinetu hiszpańskiego i całego narodu, w przedmiocie przedaży Kuby; oskarża go także, że umyślnie prowadził sprawę okrętu *Black-Warrior* w taki sposób, żeby niedopuścić zadość-uczynienia reklamacjom rządu amerykańskiego.

Działając w ten sposób w Madrycie, pan Soulé według oświadczeń pana Perry, nieprrestawał posyłać do Waschington depeszy w których zapewniał, że żadne załatwienie tej kwestji ani żadnego innego zajścia z Hiszpanją nie jest do zrobienia, a to jeszcze w parę miesięcy po udzieleniu mu przez pana Perry zapewnienia, że rząd hiszpański pragnie jak najgoręcej załatwienia wszelkich spornych punktów.

Na dowód szkodliwego wpływu jaki osobista niechęć pana Soulé wywarła na stosunki dwóch narodów, pan Perry donosi, że skoro tylko rząd hiszpański uwolnił się od tego ambasadora, on, pan Perry, otrzymał bez żadnej trudności propozycję uregulowania i zapłacenia bezwłocznie wszelkich reklamacji tyczących się prywatnych interesów, które zostały przez jeden lub drugi rząd przedstawione od roku 1834. Zarazem przedstawia propozycje zawarcia traktatu handlowego z niezmiernemi korzyściami dla Stanów Zjednoczonych na zasadzie wzajemności.

Pan Soulé przygotowuje sprawozdanie ze swojej ambasady, zapewnie dla odpowiedzenia na twierdzenie swego byłego sekretarza. (*Indep. Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 1 Czerwa. Oestr. Zeitung chociaż ubocznym sposobem gani mocarstwa zachodnie, że odrzuciły »dobry pokój« wtedy kiedy dla osiągnienia go

---

takiego biedaka jakim był on, syn ekonoma. Na około siebie widział tylko wielmożnych, jaśnie wielmożnych, bogatych, strojnych, potężnych, więc gdzież tam sięgnąć jemu nawet myślą w takie wysokości!? Zresztą, i wszyscy ci panowie również z góry go traktowali, nie zwracając uwagi na jakiegoś tam kanceliścinę. Dzisiaj więc, doznawszy ze strony panny Marji podobnéj uprzejmości, nie wiedział jak ją sobie wytłumaczyć; lekcja szła jakoś niesporo, jąkał się, czerwienił, mylnie poprawiał, słowem, utracił zwyczajną swobodę.

— Mój panie Żarski — odezwała się w pół godziny może panna Marja, stawając przy stoliku — nie byłby pan tak dobry zatęperować mi kilka piór nowych, bo — mówiła daléj patrząc mu w oczy — tak jestem biedna, że nie mam czem listu napisać do ciotki. Wczoraj wzięłam jedno od Stasia pańskiego tęperowania, i nie uwierzysz pan jakie było doskonałe do méj ręki.

— Bardzo dobrze proszę pani — odrzekł zrywając się z krzesła Józio i poprawiając ręką spadające mu na czoło włosy.

— Ale nie zrobi panu żadnéj przykrości to moje natręctwo?

— Nie, nie, proszę pani — odpowiedział mieszając się biedny Józio — i zaczął temperować z jakimś prawie gorączkowym pośpiechem. Ręce mu drżały, scyzoryk tylko migał ścinając boki piór, a on się spieszył i spieszył, jakby go kto gonił, lub na gwałt wołano o te pióra.

Nareszcie skończył, zaniósł do okna, i kładąc na stoliku musiał spojrzéć w oczy panny Marji, które dziękując mu bardzo milutko się uśmiechnęły.

Lekcja szła daléj, Staś czytając po polsku przekręcił jakiś wyraz przeczytawszy *pultynki;* Żarski go poprawił głośno że ma być *pastylki*, a panna znów się odezwała:

— Zdaje mi się panie Żarski, że jest w polskim języku ten stary wyraz *pultynek*; nie mogę sobie przypomnieć gdziem to czytała, ale wiem że jest.

— To zapewne w pamiętnikach Paska — odrzekł nieco śmieléj Józio — bo jest tam że Pasek jak wrócił z wyprawy Duńskiéj, przywiózł swéj narzeczonéj drewniane trzewiki w pultynku.

— Ah prawda, prawda; — więc pan czytujesz książki?

— O, już oddawna proszę pani — odrzekł z niejaką chęcią pochwalenia się nasz Józio — prawie całą księgarnią przeczytałem, nawet i sam mam mały zbiorek.

— Doprawdy? — odrzekla nlby zadziwiona Marynia — a że ja téż nie wiedziałam o tem; była bym korzystała z jego łaski, i ośmieliła się prosić o udzielenie czasami jakiéj książki. Wystaw sobie pan, tak mnie znudziły te francuzkie romanse, ojciec nie ma żadnych książek, prócz rachunkowych i prawnych, a z księgarni tak trudno się doprosić o coś świeżego...

— Ja wprawdzie nie mam nic szczególnego — odrzekł Józio mając zawsze oczy spuszone ku ziemi — trochę historycznych, trochę poezji polskich...

— Czy pan lubisz poezje?

— Przypadam za niemi proszę pani.

— Bardzo mię to cieszy mój panie Żarski — wyrzekła kładąc robotkę na stoliku i zabierając się do wyjścia — że pan masz podobny gust do mojego; i gdyby mu to nie zrobiło wielkiéj subiekcji, prosiłabym o pozwolenie Zaleskiego; pewno masz pan?

— O mam, mam, całe cztery tomy i przyniosę jutro...

— Dziękuję panu bardzo — i nie zwalam, nie, broń Boże, bo ja wiem jak to amatorowie tego nie lubią. — Do widzenia więc panie Żarski, proszę nie zapomnieć!

Józio, jak tylko powrócił do siebie, wyjął natychmiast z kuferka poezje Zalewskiego, i chociaż na-

dość im było wyciągnąć rękę, nie narażając się na niebezpieczne wypadki wojny, w mylnéj nadziei zyskania więcéj.

Cały pierwszy korpus armji stojącéj aż dotąd w Wiedniu i nad niższym Dunajem, został skierowany do Lipnika w Morawji, gdzie ma rozłożyć się armja rezerwowa. We Wiedniu wojsko które opuściło tę stolicę, zastąpione zostało przez inne pułki które dotąd stały w Styrji i w Wyższéj Austrji. Jeden z nich, pułk *arcy-księcia Jana*, ma za kilka dni udać się do Krakowa. (*Journal de St. Petersbourg*).

FRANCJA.

Paryż 13 Czerwca. Słychać o zamierzonéj zabawie weneckiéj na wodzie, w St. Cloud, która ma być urządzoną w końcu tygodnia. Dwudziestu śpiewaków i tyleż śpiewaczek ma wykonać koncert w gondolach; mówią nawet że kostjum wenecki ma być przyjęty powszechnie na téj zabawie.

— Administracja wystawy niewyczerpaną jest w wynajdywaniu przyjemności dla zwidzających, i tak dziś przy ulewnym deszczu, zamknęła przejście przez galerję Panoramy, tak, że aby dostać się z głównego do przydatkowego gmachu, trzeba były przechodzić pod gołem niebem po piasku rozrobionym na rzadko z wodą, w którym zagrzęzano po kostki. Wprawdzie nie wiele na tém tracono bo i w pałacu deszcz padał i kto tylko miał parasol, to go trzymał otwarty.

Wszelkie usiłowania niedopuszczania promieni słonecznych do wnętrza gmachu, za pomocą szarego i białego płótna, którem zakrywają dach szklanny, okazują się bezskutecznemi. Gorąco jest duszące i nawet fontanny które puszczono, nie dają uczuwać chłodu. Mimo to, zwidzających jest coraz więcéj i codzień gmachy wystawy są natłoczone, wyjąwszy dni pięcio-frankowych.

— Król portugalski i książe Oporto zwidzali wczoraj gmach mennicy. (*Independance Belge.*)

GRECJA.

Czytamy w korespondencji z Aten 23go maja zamieszczonéj w *Independance Belge:*

Dzienniki europejskie doniosły że lord Redcliffe i p. Benedetti otrzymali od rządu greckiego wielki krzyż orderu Zbawiciela. Ale o tém zapomniały że lord Redcliffe podziękował rządowi greckiemu, nie przyjmując i że na nowe nalegania, minister angielski wytłomaczył się, że prawa Anglji jedynie wojskowym dozwalają przyjmować ordery zagraniczne, i że co do niego nie pragnie i nie żąda nic więcéj na pamiątkę usług jakie miał szczęście wyświadczyć Grecji w jéj zatargach z rządem tureckim, tylko kawałka marmuru w Partenonie, na którym byłoby jego imie wyryte. Nie wiemy czy rząd grecki uczynił zadość temu życzeniu szlachetnego lorda.

Rząd turecki dotychczas nie przesłał ambasadora do Aten. (*Journal de St. Pet.*)

HISZPANJA.

Madryt 8 Czerwca. Po tem co zaszło na dzisiejszem posiedzeniu kortezów, można uważać nowy gabinet jako przyjęty przychylnie przez większość; zobaczymy zresztą niedługo jakie będzie jej zachowanie się dalsze względem niego.

Pan Bruil objął wczoraj zarząd ministerstwa skarbu. Pan Garcia Jove, sekretarz stanu, podał się do dymisji z powodu swoich ścisłych stosunków z panem Madoz. Tażdymisja została przyjętą, i bardzo być może, że posada podsekretarza zostanie zupełnie zniesioną. Dyrektorowie bardzo są zadowoleni z nowego ministra, który im uroczyście przyrzekł, że na żadną posadę niezanominuje nikogo bez ich poprzedniej propozycji. Pan Gines, dyrektor loterji, przed dwoma dniami podał się do dymisji.

Pan Bruil jak wszyscy ministrowie skarbu w Hiszpanji, obejmując swój wydział, znalazł kassy zupełnie próżne. Ma on jednak z końcem miesiąca do wypłacenia 30 miljonów za kupony przypadające w końcu półrocza; 25 miljonów zwrotu pożyczek na krótki termin zaciągnionych przez pana Madoz, a 12 miljonów urzędnikom i t. d., razem 67 miljonów, które musi jakimkolwiek sposobem wynaleść a jeśli nie potrafi zebrać wszystkiego, to część przynajmniej zaliczy z własnego osobistego majątku.

Postanowił on jak zapewniają wprowadzić radykalne oszczędności i skasować wszystkie pod-dyrekcje w swojem ministerstwie.

— Otrzymaliśmy w tej chwili list od pewnej znakomitej osoby z Saragossy, z którego wnosić należy, że powstanie w Arragonji nie jest jeszcze zupełnie przytłumione. Karliści kierują się ku wyższej Arragonji i powstanie przybiera szersze podstawy, aby się wzmocnić i walczyć z większą korzyścią skoro nadejdzie stosowna chwila.

Z powodu święta Bożego ciała, dzienniki madryckie nie wyszły dziś z rana, jutro zatem dopiero dowiemy się zdania dzienników o nowym gabinecie. *Gazeta urzędowa* ogłasza okólnik przesłany wszystkim gubernatorom prowincji, aby wstrzymali się z wykonaniem dekretu pana Santa Cruz w przedmiocie milicji narodowej. Cyrkularz ten podpisany jest już przez pana Huelves, nowego ministra spraw wewnętrznych.

Wiadomości otrzymane dziś z Hiendelaenema nie bardzo są pomyślne, aresztowania nie ustają. Zdaje się, że to miasto jest ogniskiem rozciągłego spisku, który w danej chwili mógłby dostarczyć bandę 4 do 5,000 powstańców. Bardzo niebezpieczne starcie może objawić się lada chwila. Wiadomo, że do tej prowincji wysłano kolumnę wojska rządowego.

Kontrabanda na granicy portugalskiej z każdym dniem przybiera rozciąglejsze wymiary, czas by już było żeby rząd zaprowadził w tem jakiś porządek i żeby się zajął porządną reformą taryfy, która ściągnie do kass jego ze 200 miljonów więcej. W Lizbonie odkryto pewien rodzaj spisku, którego celem było zmienić zupełnie teraźniejszą politykę i nie czekać do września z ogłoszeniem pełnoletności króla don Pedra Vgo. (*Independance Belge*).

— Negocjacje które jak *Gazeta urzędowa* donosiła rozpoczęte zostały przez rząd z bankiem S. Fernando, powiodły się jak się zdaje. Depesza z dnia 11go czerwca donosi o zawarciu konkordatu między tym bankiem i rządem względem wypłaty kończącego się półrocza zagranicznego długu.

Taż depesza dodaje, ale nie oznaczając daty, że jeneralna wypłata za miesiąc maj, wkrótce się rozpocznie. Prócz tego donosi, że rząd otrzymał znowu depesze zawiadamiające o zupełném rozproszeniu powstańców.

Interpelacje do rządu zapowiedziane przez p. Rivero na posiedzeniu 8go b. m., przedstawiona została nazajutrz, nie przez tego deputowanego ale przez p. Ruis Pons. Kilku z ministrów którzy się świeżo usunęli, udzielili rozmaite objaśnienia mniéj lub więcéj poważne względem powodów swojéj dymisji. Najobszerniéj tłomaczył się pan Madoz, który uznał za stosowne złożyć zupełne wyznanie wiary, energiczniejsze może niżby w tych okolicznościach wypadało. To właśnie chcieli wskazać książe Witorji i marszałek O'Donnell, oświadczając że przez cały czas należenia pana Madoz do gabinetu, ani na chwilę nie przestali być w największéj jedności i zgodzie we wszystkich kwestjach, z byłym ministrem skarbu.

Nie wiemy jeszcze jaki był rezultat rozpraw na tém posiedzeniu, które jeszcze się nie skończyło przy odejściu poczty, ale jeśli koniec odpowiedział początkowi, można przewidywać, że w ogóle rezultat ten nie wiele mieć będzie znaczenia. (*Ind. Belge*).

Madryt 9 Czerwca. Nadeszła dziś depesza jenerała Gurrea, donosi o zupełném rozproszeniu powstańców w Aragonji. Dowódca karlistowski Garcia z 24 jeźdźcami zemknął do Soria zapewnie w celu dostania się do Nawarry. W téj prowincji miały wybuchnąć niespokojności, w skutku których aresztowano mnóstwo indywiduów. W niektórych miejscach pokazują się nowe gromady karlistów. W bezpośredniéj bliskości stolicy, w Navalcanero, o trzy godziny drogi od Madrytu, widziano gromadę od 10 do 12 ludzi, przeciw którym wysłano oddział żołnierzy. O zupełnym w końcu tryumfie rządowego wojska, wątpić na teraz nie można, jednakże te wszystkie poruszenia stronnictwa karlistoskiego, w obecnych krytycznych okolicznościach, są dla Hiszpanji bardzo szkodliwe. (*N. P. Z.*)

PRUSSY.

Neue Preussische Zeitung z dnia 3 czerwca wskazuje następujące sprzeczności:

Na konferencjach wiedeńskich, minister austrjacki hr. Buol okazał się oględnym, przyjacielem pokoju, kiedy tymczasem drugi pełnomocnik tegoż rządu, pan Prokesz, był ostry i nie okazywał się skłonnym do pojednania. To samo postrzegać się daje w prasie austrjackiéj. Dzienniki wiedeńskie jak to już wielokrotnie uważaliśmy, objawiają usposobienie spokojne, kiedy tymczasem zagraniczne dzienniki które się głoszą przychylnemi Austrji, między innemi frankfurcka *Post Zeitung*, nie przestaje karmić publiczności mniemanemi zamiarami wojowniczemi, które przypisują temu mocarstwu. To najdziwniejsze że dziennik ten wybrał do wyrzucania rządom niemieckim ich bezczynności, właśnie tę chwilę kiedy gabinet wiedeński stara się wyjednać u berlińskiego aby nie występował z żadną propozycją do sejmu niemieckiego, dopóki nie ukończą się obecne negocjacje w Wiedniu. Jeszcze bardziéj zadziwiającém jest to, że *Post Zeitung*, przeznaczona przez postanowienia związkowe na organ urzędowy sejmu niemieckiego, może w ten sposób przemawiać. Przekonani jesteśmy, że gabinet wiedeński dalekim jest od uważania tego postępowania frankforckiego dziennika jako korzystne dla interesów Austrji. W końcu ograniczymy się na uczynieniu uwagi, że te pochlebstwa liberalizmu ludowego, przypominają bardzo postawę jaką przybrała *Post Zeitung* w roku 1848, kie-

---

zajutrz dopiero miał je wręczyć pannie Marjannie, zdjął zaraz zwierzchnią papierową okładkę czytając i przeglądając prawie każdą stronnicę. Co się wziął do pisania lub nauki, zaczął kilka wierszy i spojrzał na owe poezje, wnet przychodziły mu na pamięć śliczne niebieskie oczy Maryni, jéj uprzejma rozmowa, uśmiech, ruchy, więc odkładał pióro lub książkę na bok, i podparłszy głowę obu rękoma, dumał i dumał sam nie wiedząc o czem.

Pierwszy raz w życiu i to w życiu już rozwiniętem, zdarzyło mu się iż kobieta, do tego kobieta ładna, wykształcona, raczyła łaskawiéj z nim pomówić, zapotrzebowała jego pomocy, nazywając go *mój* panie Żarski. Dla tego téż nazajutrz, oczekiwał téj czwartéj godziny jak dusznego zbawienia, a wchodząc do mieszkania państwa Granickich, poczuł iż serce mocniéj mu kołacze w piersi, a niezwykły rumieniec posuwa się ku oczom.

Panna Marja już siedziała przy oknie z tą samą co wczoraj robótką, podziękowała jeszcze miléj za książki spojrzawszy przeciągle i znacząco w twarz jego, potem że pióra wczorajsze były nieco za grube, prosiła o poprawienie, znów podziękowała przy oddawaniu, dotknąwszy od niechcenia swą pulchną rączką jego dłoni.

Takim więc sposobem, przesiadując codziennie w pokoiku dziecinnym, panna Marja powoli, powoli oswajała naszego Józia z rozmową, ośmielała go, zachęcała, wysnuwając tym sposobem jeden za drugim wszystkie tajniki jego serca. Daléj, robiła mu pewne poufalsze zwierzenia, dopytywała troskliwie o jego przeszłość, litowała się nad niedolą, dając mu poznać tkliwe zajęcie się jego losém, a nawet i osobą.

W tydzień, zwróciła mu książki prosząc o inne; Józio przyrzekł, a przyszedłszy do swego mieszkania, czy z troskliwości o całość dzieła, czy też przeczuciem jakimś wiedziony, zaczął przekładać kartka za kartką czytając i szukając, ale czego? — sam nie wiedział. — W ciągu takiéj rewizji, trafił na jakieś wierszyki delikatnie ołówkiem podkreślone, przeczytał je skwapliwie raz, drugi, trzeci; patrzy, najwyraźniéj stoi: „Nigdzie o! nigdzie drugiéj żywéj duszy.“ — Biedna ona! — szepnął sobie. — Widać jéj tęskno jak i mnie na téj ziemi; widać nie znalazła serca któreby ją zrozumiało; pusto jéj w duszy, jak pusto i mnie, który prócz matki, nie mam drugiéj życzliwéj istoty. — Oh prawda, że nigdzie i nigdzie! A westchnąwszy boleśnie, zsunął się myślą, ku przeszłości, wspomniał dziecine lata swobody i nauki, pozazdrościł im dawnego szczęścia, i pierwszy raz obejrzawszy się naprawdę koło siebie, poznał iż nie sam materjalny dostatek jest warunkiem prawdziwéj pomyślności człowieka. — Bujna imaginacja biednego Józia, już zaludniła mu świat cały jakiemiś fantastycznemi osobami, związanemi serdeczną nicią przyjaźni i życzliwości, zapragnął i on współczucia innych. Lecz w całéj téj przedwstępnéj niejako tkance, chaotycznie krzyżowały się różne przeróżne żądania, chęci i potrzeby, przygotowując niejako przyszłą podstawę wielkiego państwa miłości, na którego błyszczącym tronie nie wiedział kogo zasadzić. Czasami wpośród owego natłoku fantastycznych rojeń, błysnęła nadobna twarzyczka Maryni, sypiąc z cudnych błękitnych oczu iskrami jakieś błogości, na wspomnienie któréj, drżały wszystkie jego nerwy, a serce biło silniéj, jakby przeczuciem zwycięztwa nad sobą.

Tymczasem lekcje szły zwykłym porządkiem, Józio zrobił się czegoś smutnym i zamyślonym; nieraz przy lekcji zabrnął duchem gdzieś daleko od siebie, nie wiedząc ani słysząc szczebiotania chłopca. W biórze, obliczając anszlagi, lub pisząc ekspedycje, jakoś mimowoli przerywał robotę, nie kończył wyrazu, gryzł najnieznośniéj wierzchołek pióra, lub kreślił po papierze jakieś niewyraźne znaki, z których jednakże wprawny dostrzegacz mógłby wybornie odczytać imie Marja.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

dy ten dziennik deklamował systematycznie przeciw monarchom niemieckim, w interesie Rzeczypospolitéj. (*Journal de St. Petersbourg*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Czytamy w korespondencji *Timesa* datowanéj z obozu pod Sebastopolem 16go maja:

Umieszczamy teraz nasze moździerze trzynasto-calowe w najdaléj posuniętéj paralelli. Ale jest to okropna robota! Pewnego dnia kula jedna wpadła na samą właśnie platformę przygotowaną dla jednego takiego monstrualnego moździerza i rozbiła ją na szczęty. Aby dać wyobrażenie o pracy jakiéj wymagają podobne dzieła, tudzież o ważności szkody zrządzonéj przez wspomnioną kulę, trzeba wiedzieć że inżynjerja pracowała przez cztery dni nad zniwelowaniem skały na któréj miała być wzniesioną platforma, że ta ostatnia wymagała dwa dni roboty i ważyła 3 tony (30 cetnarów). Rossjanie pracują z niesłychaną energją od strony północnéj. Wznoszą oni ogromną fortyfikację ziemną po drugiéj stronie Czernaja, przeciwnéj wschodniemu kątowi platformy i pod oczami baterji francuzkiéj.—Odbył się tu przegląd całéj jazdy; stanowiła ona 18 szwadronów, a jednak nie było razem więcéj jak 1000 ludzi. (*Journal de St. Petersbourg*).

Konstantynopol 4 Czerwca. W chwili kiedy to piszę, wiecie już zapewnie z depeszy telegraficznej o modyfikacji jaka zaszła w tutejszym gabinecie. Mniemano powszechnie, że wszelkie projekta zmian zostały na później odłożone, i że wszystko pozostanie in statu quo do czasu przybycia Ali-paszy, ale nie liczono na połączoną niecierpliwość Omera-paszy i lorda Redcliffe, którzy nie mogli odetchnąć dopóki nie zgubili Riza-paszy.

Od czasu jego nominacji na posadę seraskiera, Omer-pasza, który go oddawna nienawidzi, stanął w postawie wyraźnej nieprzyjaźni względem niego, i oświadczył, że nie spełni żadnego jego rokazu, tak dalece, że Sułtan musiał sam wdać się w to aby nakłonić naczelnego wodza do roztropniejszych uczuć.

Ale ze swojej strony lord Redcliffe poduszczał jeszcze bardziej tę nienawiść, z której spodziewał się skorzystać, na szkodę człowieka którego nie może cierpiéć i używając wpływu jaki posiada na umysł Omera-paszy, nakłonił go do zażądania dymisji jeśliby upierano się przy utrzymaniu Riza-paszy w ministerstwie wojny. Tak rzeczy poszły i Riza został poświęcony na ofiarę. Ambasador angielski chciał prócz tego zastąpić go przez człowieka zupełnie sobie poświęconego. ale Porta miała tyle rozsądku, że na to nie przystała, lord Redcliffe zatem nie zupełnie jeszcze jest zadowolony.

Słychać, że Riza-pasza otrzyma inny jaki odpowiedni wydział w gabinecie, niektórzy nawet zapowiadają, że zostanie Kapudanem-paszą, co znowu byłoby wbrew woli i żądaniu lorda Redcliffe, który już wybrał był przyszłego zastępcę teraźniejszego Kapudana Halil-paszy.

— Czytamy w *Independance Belge:*

Korespondencje jakie otrzymaliśmy z Konstantynopola, poświęcone są wyłącznie opowiadaniu intryg wszelkiego rodzaju jakie otaczają Sułtana, to dla zwalenia tego lub owego męża stanu, to znowu dla umieszczenia jakiego innego. Jest to bolesny i bardzo smutny widok w chwili kiedy zgodność zupełna wszelkich wpływów zewnętrznych i wewnętrznych, nie byłaby dostateczną do utrzymania i poprowadzenia państwa tureckiego na drogę na którejby mogło znaleść odrodzenie. Te walki na których interesa publiczne bardzo tracą, nie zapowiadają nic dobrego na przyszłość i każą prawie wątpić o powodzeniu dzieła które dwa zachodnie mocarstwa chciały poświęcić swoje usiłowania.

Kwestja finansowa coraz więcej przedstawia kłopotów Porcie. Od kilku dni w wielkiej radzie roztrząsają plan nowej pożyczki. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Rzym 12 Czerwca. Wczoraj wieczorem jakiś morderca dopuścił się zamachu na życie kardynała Antonelli, w chwili kiedy tenże wychodził z Watykanu na przechadzkę. Na szczęście cios zupełnie chybił a kardynał wyszedł zupełnie nietknięty. Mordercę schwytano. Zdaje się, że zbrodnia ta nie ma politycznego charakteru.

— Słychać, że garnizon francuski w Rzymie zostanie znowu powiększony. (*Neue Pr. Ztg.*)

LIST TADEUSZA PADALICY.

(Do pana Juljana Bartoszewicza. O kronikach Wieliczki i Grabianki, wydanych przez komisję Kijowską, ustanowioną dla rozpatrzenia starodawnych aktów).

(Ciąg dalszy).

Na tym liście kończy się dyarjusz Tytlewskiego; ale zapomnieliśmy powiedzieć, iż na wstępie zamieścił autor korrespondencję sułtana Osmana z Zygmuntem IIIcim, dającą początek Chocimskiéj wojnie. Doprawdy, czytając tę korrespondencję, którą sam Tytlewski nazywa »niepolityczną,« przychodzi nam wątpić o jéj autentyczności. Widzimy iż wszelkie listy i inne publiczne odezwy z owéj epoki, noszą na sobie cechę wysokiéj przyzwoitości i uszanowania, nawet przy nieporozumieniach jątrzących osobistość. Tu przeciwnie: król i sułtan besztają się ostatniemi słowy i grożą sobie wzajemnie w karczemny sposób. Korrespondencję tę składają li dwa listy: pierwszy Zygmunta IIIgo do sułtana i drugi sułtana do króla z odpowiedzią. Zygmunt IIIci tak np. odzywa się: »....Tobie Alcherowi wielkiemu, zaślepionemu przeciwnikowi Boga, niegodnemu kobylnikowi, zaciekłemu poganinowi, synowi djabelskiemu, dziedzicowi piekielnemu, potomkowi lucypera, belzebuba, antychrysty, przeklętemu od wieków synowi, synowi Kaina zażywającemu roskoszy swych w piekle, dla któréj z raju wygnany został, a po śmierci djabli cię z duszą do piekła, do ojczyzny swéj, swojéj chwały odniosą, która tam czeka na cię od początku świata i gdzie ty sam masz królestwa z przodkami swymi wspólne. Djabłów za życia czcisz i szanujesz, więc takimże nędzniku i sam zostaniesz. Nazywasz siebie oświeconym a jesteś zaślepionym. Wyliczasz państwa wielkie któreś na chrześćjanach zdradliwie powydzierał, ale pociechy z tego mieć nie będziesz. Przypisujesz sobie cesarstwa i królestwa, a jesteś ich niegodzien. Ale spodziewam się iż za pomocą Boga mego ukrzyżowanego, orzeł polski w krótkim czasie w Carogrodzie przeklętego Mahometa i ciebie samego wypleni ogniem, a brzydki twój naród mieczem polskim zetrze i w niwec obróci, albowiem czas zguby twéj przyszedł. Nie ciesz się stąd wielce że małą gromadkę wojska mego, z hetmanem Żółkiewskim na Cecorze, zdradą i wielką liczbą pogańskiego tureckiego i tatarskiego wojska rozgromiłeś, nie bez szkody atoli własnéj dziesięć razy większéj; gdyż wierzę w Boga mego że stokrotnie krzywdę ci mą odpłacę i z państwa cię twego wyrzucę. A tak tedy wiedz o tem że cię gonić będę, aż mi da Bóg wsiąść na cię, i że cię prędko nawiedzę w Carogrodzie, z którego możesz zaraz uciekać do Babilonu, albo raczéj do piekła, do djabła, ojca twego który tam tęskni bez ciebie oddawna. Otóż zapędzę cię aż tam na wieczną zgubę, nieochybny twój koniec. Z Krakowa, roku 1620.«

W drugim tomie wydania kijowskiego, Wieliczko zaczyna swą kronikę od 1660 roku. W przedmowie powtarza, że tom pierwszy napisał z księgi Twardowskiego; ale widzieliśmy iż wcielił doń fakta zupełnie w Twardowskim nieznajdujące się, np. z latopisca Zorki, Tytlewskiego i innych. Teraz wyznaje że czerpać będzie »z krótkich kozackich historycznych notat (jakie miał pod ręką)« a także z broszurki jednéj po polsku wydanéj, pod tytułem: *Nędza z biedą z Polski ydą.* (d) Ale dokąd idą? powiada Wieliczko, tego nie powiedział autor. Zgaduje więc ze względu na stan rzeczy krajowych, że idą na Ukrainę. W ogólności, jak w uprzednim tomie Wieliczko cieszy się wszędzie powodzeniem ziomków, tak w tym narzeka na wewnętrzną niezgodę, na nieprawość, i woła: »upadła, upadła piękna kozacka Ukraina przed-Dnieprska, jak ów wielki, starożytny Babilon!«

W pierwszym rozdziale znajdujemy opisanie bitwy pod Cudnowem. Jerzego Chmielnickiego uważa autor jako przeniewiercę i powiada, że nakłonił go do przychylenia się ku Polsce mnich Buski, kaznodzieja Bałabana metropolity kijowskiego. Szeremetjewa nazywa człowiekiem dumnym. Szeremetjew Chmielniczenkowi naraził się najbardziéj za to że powiedział o nim: »Temu hetmankowi właściwiéj by paść gęsi jak hetmanować.« Cytuje iż tegoż roku w ziemi babilońskiéj urodził się antychryst, a do Rzymu przybyli z Sycylji dwaj staruszkowie opowiadający o klęskach, zarazie, wojnie i skończeniu świata, na Ukrainie zaś panowała ogromna posucha i był głód. Rok następny przeciwnie, był nadzwyczaj urodzajny.

Przy opisaniu wojny Somka i Romodanowskiego z Chmielniczenkiem, widzimy po raz pierwszy jak Zaporożcy zaczynają wywierać wpływ czynniejszy na losy Ukrainy. Z Wieliczki, pierwszego kronikarza, dowiadujemy się o tem, bo wszyscy inni milczą o Zaporożcach, lub uważają ich jako stowarzyszenie nie wywierające na Ukrainę politycznego wpływu. Mnogie intrygi powikłały natenczas starszyznę kozacką. Somko chciał być hetmanem za-Dnieprskiéj Ukrainy, ale miał wroga w biskupie Metodyuszu, który mu psuł zabiegi u Cara i Romodanowskiego. Chmielniczenko wojował z Somkiem, wujem rodzonym i nie mógł podbić za-Dnieprskich okolic. Polacy starali się wszelkiemi sposoby o przywrócenie pod swoje berło całéj Ukrainy; naród i starszyzna byli podzieleni na tę i ową stronę, a Zaporożcy patrząc na ten bezład trzy lata, postanowili nakoniec wmieszać się do interesów i wysłali za Dniepr Brzuchowieckiego. Zaledwie ten przybył do Perejasławia, gdy po złożeniu hetmańskiéj władzy przez Chmielniczenka, Paweł Tetera obrany został hetmanem w Czehrynie. Z Wieliczki dopiero poznajemy wyraźniéj, że Brzuchowiecki był protegowany tajemnie przez Zaporożców, a ztąd rozumiemy ich niechęć i pogróżki robione Chmielniczenkowi i Teterze. Listy Zaporożców są tu nader ciekawe. Grożą Chmielniczenkowi, przestrzegają Teterę, ale biorą tajemnie czynny udział, mówiąc ile będą mogli zrobić wpływu przez wdanie się w ukraińskie sprawy, zawsze jednakże nie wdają się w rostrząsanie kwestji osobistych, nie protegują w listach ani potępiają nikogo, i jakby ogólne li dobro Ukrainy mają wyłącznie na celu. (*d. c. n.*)

(d) Opis téj broszury w Maciejowskiego: Ruś i Polska, Tom 1szy. (J. B.)

SKŁAD GŁÓWNY

FARB I LAKIERÓW

J. A. KRAUSSE

przy ulicy Miodowéj Ner 484, wprost Rządu Gubernjalnego, w Warszawie,

zaopatrzony został przy odpowiedniéj porze roku

W PATENTOWANE LAKIERY

I

FARBY OLEJNE

TARTE, PRĘDKO SCHNĄCE, we wszystkich kolorach i najlepszych gatunkach.

FARBY te, jak również **LAKIERY**, są przyrządzone wprost do użytku, tak, iż kazdy najmniéj nawet obeznany z sztuką malarską, moze je używać, i dla tego szczególniéj zastosować się dają do robót dla osób zamieszkałych na prowincji, gdzie większa zachodzi trudność w dokładnem przyrządzeniu takowych przedmiotów.

Sposób użycia, jest na każdem naczyniu wydrukowany, a flaszki opatrzone są etykietą i pieczęcią z napisem: PATENT, i za dobroć tak tylko opatrzonych wyrobów, fabryka zaręcza.

Oprócz Składu głównego wspomnionych wyrobów, nabyć można po stałych cenach w Warszawie:

W handlach zelaznych:

WW. K. *Brunn* et *Syn*, róg Senator. i Bielań. Ner 466;
J. *Strohmajer* ulica Senatorska Nr: 463 obok Ratusza;
J. *Strohmajer*, Krako. Przed. Nr. 427 obok hot. Sas.;
R. *Ziegler*, ulica Długa Nr. 557 dom Potkańskich;
J. *Salinger*, ulica Rymarska Ner 737/8;
J. *Bitschan*, ulica Graniczna w Bazarze W. Kurca.

W składach materjałów aptecznych:

WW. J. *Mrozowski*, Podwal dom Zejdlera;
K. *Czyżewski*, Długa Nr. 587.

Na prowincji zaś: u WW. K. *Olszewski*, w Radomiu; J. *Mincel*, J. *Kulig*, w Lublinie; H. *Hurtig*, w Kaliszu; K. *Dobrzański*, J. *Gutekunst*, w Płocku; A. *Korytyński*, w Hrubieszowie; J. *Głuchowski*, w Brześciu; L. *Sender*, w Koninie; J. *Nieczólski*, w Miechowie; J. *Łucznikow*, i Sklep ubogich, w Kielcach: P. L. *Pacanowska*, i Sklep ubogich, w Piotrkowie; F. *Dutreppie* et comp., w Sandomierzu; E. K. *Jobkiewicz*, w Szydłowcu; J. *Mintz*, w Międzyrzecu; K. *Łącki*, w Zytomierzu.

Wszelkie obstalunki przyjmuje tak Skład Główny, przy ulicy Miodowéj Ner 484, jako téż Fabryka, która ciągle od lat 15tu przy ulicy Bonifraterskiéj pod Nrem 2163 wprost Kościoła egzystuje, i takowe wykonywa z wszelką akuratnością i pośpiechem.

Sztućce Matematyczne (Reisszeigi) znacznie ulepszone, dla uczącéj się młodzieży, po cenach stałych, u Pika Opt. m. Warszawy przy ulicy Miodowéj.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Byszewski Zygmunt ob. z Lubianek. — *H. Sas.* Bąkowski Leon ob. z Trzepnicy. — *H. Krak.* Chrzanowski Jan ob. z Jarnic. — *H. Drezd.* Ciemniewski Jan ob. z Borowic. — *H. Wileń.* Kisielnicki Witold ob. z Korzenistego.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Brodzki Feliks ob. do Woźnik, Górski Konstanty ob. do Woli Pękoszewskiéj, Moszczeński Józef ob. do Bronisz, Siwers Ludwik ob. do Gośniewic.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Spotkanie.—Dożywocie.*

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w południe 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 [19] Czerwca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.